Nr. 232. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 21 maja 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr 151

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 40 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Fuzja
stronnictw demokratycznych polskich.

Lwów 30 maja.

W stosunkach naszych stronnictw politycznych zaszedł fakt, zasługujący na uwagę. Na dniu 18 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie przywódców dwóch frakcyj demokratycznych, a to: t. z. klubu lewicy sejmowej, oraz klubu demokratycznego polskiego, znanego pod mianem „skoncentrowanych". Zgromadzenie to przyszło do skutku w wykonaniu uchwały, powziętej na wspólnem posiedzeniu d. 27 grudnia 1901 i po wysłuchaniu wybranych przez oba kluby komisyj, powzięło następującą uchwałę:

„Klub lewicy sejmowej i klub demokratyczny polski, zgodne zawsze w stawianiu interesu narodowego nad wszelkie różnice partyjne, służąc niezmiennie sprawie narodowego odrodzenia — rozeszły się z powodu różnic, czy nieporozumień, które się odnosiły do: solidarności Koła polskiego w Wiedniu, stosunku do stronnictwa socjalno-demokratycznego, reformy wyborczej sejmowej i stanowiska wobec centralnego komitetu przedwyborczego.

W sprawie solidarności Koła polskiego, oba kluby zgodnie ze swymi programami i swem dotychczasowem postępowaniem, uznają konieczną potrzebę jednej, solidarnej na zewnątrz reprezentacji polskiej w radzie państwa, w której posłowie demokratyczni mają działać w myśl zasad demokracji i postępu, w kierunku samodzielnej, narodowej i krajowej polityki Koła.

Co do stosunku do stronnictwa socjalno-demokratycznego, oba kluby, mając zawsze na względzie, że stronnictwo narodowej demokracji objąć winno swem działaniem wszystkie warstwy narodu, uznają zgodnie niezbędną potrzebę wprowadzenia w całe nasze życie publiczne, w ustawodawstwo, w administrację, we wszelką społeczną działalność zbiorową, zasady społecznej sprawiedliwości, celem ochrony słabych i pokrzywdzonych i dla wzmocnienia podstaw narodowego bytu. Oba kluby uznają obowiązek brania inicjatywy w tym kierunku, a popierać będą wszelkie racjonalne projekty reform społecznych, bez względu, od kogo pochodzą. Oświadczają natomiast, że nie mają zamiaru wchodzenia w stałe sojusze z jakiemkolwiek innem stronnictwem.

Oba kluby uznają konieczną potrzebę reformy zastarzałej ustawy wyborczej sejmowej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego na szersze warstwy społeczne i zapewnienia większej swobody wyborów. Bliższe określenie szczegółów tej reformy i sposobu postępowania dalszego dla jej urzeczywistnienia, będzie przedmiotem dalszych, wspólnych prac naszych i narad.

W sprawie centralnego komitetu przedwyborczego, pozostawiamy członkom obu klubów zupełną swobodę. Mogą zatem ci koledzy nasi, którzy uznają potrzebę komitetu tego, do niego należeć i w czynnościach jego brać udział, broniąc tam wyznawanych przez nas zasad. Ci zaś, którzy potrzeby komitetu nie uznają, mogą tworzyć osobną, od komitetu niezawisłą organizację wyborczą, dla tych okręgów wyborczych, w których według uznania zjednoczonych klubów, nie zachodzi potrzeba solidarnej obrony narodowej.

Gdy zresztą między programami obu klubów nie ma zasadniczych różnic, różnice zaś co do dróg i środków nie powinny przeszkadzać wspólnej akcji — gdy rozbicie dawnego stronnictwa demokratycznego w sejmie, w radzie państwa, w kraju — osłabiło znaczenie i wpływ demokracji narodowej w życiu publicznem i opóźnia pracę nad odrodzeniem narodowem — gdy wybory zeszłoroczne do sejmu wzmocniły przewagę stronnictw konserwatywnych, przez co rozłam wśród demokracji narodowej tem niebezpieczniejszym się staje — przeto klub demokratyczny polski i klub lewicy sejmowej postanawiają tworzyć odtąd w sejmie i Kole polskiem w Wiedniu jedną, solidarną grupę pod nazwą: „*Stronnictwo demokratyczne polskie.*"

Tyle oficjalny komunikat, nadesłany nam ze zgromadzenia.

Kto uprzytomni sobie, jak fatalne następstwa zarówno dla stronnictwa demokratycznego jak i dla sytuacji narodowo-politycznej w kraju przyniosło rozbicie lewicy sejmowej, kokietowanie „skoncentrowanych" secesjonistów z żywiołami takimi, jak tz. „ludowcy," socjaliści i radykalni Rusini, kto uwzględni, że takie właśnie stanowisko „skoncentrowanych" wzmacniało tylko tych, którzy podkopują podstawy narodowego rozwoju, — ten bezwarunkowo przyjmie z zadowoleniem wiadomość o usiłowaniach powrotu do dawnej solidarności polskiego stronnictwa demokratycznego. Ubolewać jednak należy, że doprowadzona do skutku ugoda nie jest całkowitą i sprawy dotychczasowych różnic nie załatwia tak, iżby można mieć nadzieję jednolitego nadal postępowania. Zarówno co do socjalistów, jak i w sprawie reformy wyborczej, stylizacja komunikatu pozostawia wiele do życzenia pod względem stanowczości i szczerości, a ustęp o komitecie centralnym musi wywołać niemiłe zdziwienie.

Komitet centralny jest w narodowej organizacji naszej pierwszem ogniwem solidarnego działania, a pozostawienie każdej jednostce swobody stanowiska w stosunku do tego komitetu, nietylko osłabia zasadnicze zapewnienia o narodowych interesach, ale zarazem pozostawia bardzo wygodną dla niektórych, a niebezpieczną dla całego stronnictwa, furtkę do dalszych machinacyj i konszachtów z żywiołami, które ani z lewicą sejmową, ani ze sprawą narodową niewiele, lub nic zgoła nie mają wspólnego. Zdaje się nam, że na tym punkcie członkowie lewicy poszli zadaleko w ustępstwach, jakkolwiek, z uwagi na własną pozycję, nie było ku temu wielkiej potrzeby.

Frakcja „skoncentrowanych" tak, jak gdyby skończyła już swą rolę w społeczeństwie i zawarta umowa była dla niej tylko mostem do powrotu na właściwe tory, z których niebacznie się wykoleiła. Czy potrzeba było tylu kwiatów na tym moście — wątpimy, a jedyną nadzieję dobrego wyniku opieramy na tem chyba, że pp. skoncentrowani, nauczeni przykrem doświadczeniem więcej wykażą szczerości i dobrej woli w czynach, aniżeli to ma miejsce w stylizacji umowy, która sprawia dziś wrażenie — słomianej zgody.

IV. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(*Oryginalna korespondencja „Dzien. Pol."*)

Lublana 18 maja.

„Biała Lublana", która szerokim pasem u stóp Góry Zamkowej rozłożyła się po obu brzegach rzeki tegoż nazwiska, przybrała od wczoraj odświętną szatę. I to cała Lublana, nie tylko jej część słoweńska — przypadek bowiem zrządził, że równocześnie odbywają się dwie uroczystości — jedna o charakterze wybitnie słoweńskim t. j. zjazd dziennikarzy słoweńskich i druga — o charakterze wyłącznie niemieckim t. j. uroczystość 200-letniego istnienia Towarzystwa muzycznego w Lublanie. Jedna uroczystość na szczęście nie przeszkadza drugiej, a ich zbieg, przyczynił się do uświetnienia dekoracji miasta. Prócz chorągwi i festonów, prócz kwiatów i zieleni, bardzo pięknie wygląda brama tryumfalna, ozdobiona od strony miasta herbami krajów koronnych — od strony kolei napisami w języku polskim, czeskim, chorwackim, serbskim i słoweńskim.

Przez cały dzień sobotni przybywali goście od Wisły, Karpat, Adrji, Bałkanów i Alp — uroczyste jednak powitanie gości przez komitet odbyło się dopiero o godzinie 6-tej, tym bowiem pociągiem przybywali najliczniejsi goście. Imieniem komitetu przemówił dr. Triller, witając gorąco przybywających; imieniem gości przemówił bardzo serdecznie i gorąco przewodniczący polskiej grupy i zeszłoroczny prezes kongresu p. Michał Chyliński, redaktor *Czasu*. Zaznaczył jasno cel tych zebrań, którym jest w ostatecznym rezultacie: równouprawnienie wszystkich narodowości monarchji, na zasadzie wolności, sprawiedliwości i prawdy. W celu tym nie ma nic agresywnego, bo nam chodzi tylko o utrzymanie odwiecznych naszych praw! Zapewnił Słoweńców, że w każdej walce słusznej, znajdą nas po swej stronie".

Huczne oklaski, długo nie milknące okrzyki, były odpowiedzią na tę przemowę, która zrobiła jak najlepsze wrażenie. Przy dźwiękach muzyki miejskiej, olbrzymim szpalerem utworzonym przez publiczność, ruszyli uczestnicy zjazdu w liczbie około 100 osób do miasta, przeważnie w prywatnych powozach, do przeznaczonych im mieszkań. Redaktor Chyliński umieszczony został podobnie jak zeszłego roku w Dubrowniku, w pałacu księcia biskupa B. Jegliča, gorącego patrjoty.

Wieczorem odbył się wspaniały koncert męskiego chóru czeskiego z Pilzna im. „Smetany". Duża i prześliczna sala Narodowego domu zapełniła się szczelnie, a koncert wypadł wprost imponująco, usprawiedliwiając powodzenie, jakiem chór cieszył się w Brukseli i Paryżu. Po koncercie, około godziny 10 wieczorem odbył się w sali domu narodowego (l. c. sokolicy) komers, w którym wzięło udział przeszło 300 osób. Przyjęcie było bardzo serdeczne i gościnne; zebranych powitał imieniem komitetu dr. Triller i nader sympatyczny redaktor *Slovenca*, pisma katolickiego ks. dr. Eugeni Lampe, znany nam już z poprzednich zjazdów. Redaktor *Slovanskego narodu*, dr. Tavčar, nie był obecnym w Lublanie z powodu spraw parlamentarnych. Przybywa dopiero dziś do Lublany i weźmie udział w bankiecie danym przez miasto.

Na przemowy powitalne dr. Trillera i Lampego odpowiadali reprezentanci poszczególnych narodów. Po oficjalnych przemowach odśpiewał prześlicznie czeski chór, narodową naszą — a tak pełną smutku i siły pieśń „Z dymem pożarów", która wywołała formalny zachwyt.

O północy, pożegnaliśmy się wzajemnie, gdyż w niedzielę o godzinie 7 rano, mieliśmy się już zebrać na mszę św. Odprawioną ona została w prześlicznym, wysoko na górze Różanej położonym kościele N. P. Marji, poczem po śniadaniu rozpoczęto obrady kongresu.

W dużej sali domu miejskiego, ozdobionej wspaniałym portretem cesarza na koniu i biskupa Strossmayera, zebrało się o g. 9 rano około 150 reprezentantów prasy. Wśród dziennikarzy czeskich spotykamy tyle nam zawsze sympatycznego — a tyle wam życzliwego redaktora *Hlas Naroda* Fr. Hovorkę, któremu towarzyszy urocza jego córka, dalej Kuffnera (*Narod. Listy*) Tichego, Preissa, Cejneka, Šamberka, Hrubego, Bergera, Kasalowskiego, Sewcyka, Franka etc. Licznie są reprezentowani chorwaccy dziennikarze, a wśród nich, na pierwszy plan wysuwają się znakomici dziennikarze i pisarze pp. dr. Ljuba Babić, Sandor Gjalski, Tresič Pavičić, St. Radič, Katalinić dr. Mazzura (młodszy) i przybyli delegaci chorwackiej prasy z Bośnji dr. Šurić i Ljubič.

Pomiędzy Słowakami widzimy p. Mateusza Dula, Mudronia, Makowickiego i w. i. Pierwszemu towarzyszy córka jego Wiara, ostatniemu siostra pierwszej, a jego żona pani Olga. Reprezentantki pań słowackich mogą śmiało kompetować o palmę piękności. Prasę polską reprezentują Chyliński, Danielak, Inlender (z żoną), Jabłoński, Karcz, Koneczny, Kraszewski, Laskownicki (z żoną), dr. Lewicki, Papieski, Prokesch, Smólski, Stasiak, Szczepański i dr. Zdziechowski. Cała prasa słoweńska z Krainy, Karyntji i południowej Styrji, tudzież z Pobrzeża była reprezentowaną, nadto było czterech Rusinów i — plaga wszelkich kongresów, ks. Stojałowski! Ogółem był przeszło 150 uczestników.

Po zagajeniu zebrania dra Trillera i dra Langiego, wybrano jednomyślnie przewodniczącym reprezentanta słowackiej prasy p. Mateusza Dula (*Narodne novine*), wiceprezesami pp. Hovorkę (Czech) i Gjalskiego (Chorwata). Chciano koniecznie powołać Polaka do prezydjum — ponieważ jednak my byliśmy w prezydjach już trzykrotnie reprezentowani, przeto odpowiedzieli przecząco. Natomiast w kancelarji zjazdu reprezentowani są Polacy przez sekretarza „Tow. Dzien. Polskich" p. Bronisława Laskownickiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa śp. Zajączkowskiemu, Bałuckiemu i Horzicy i zaproponował wysłanie telegramu hołdowniczego do cesarza. Uchwalono nadto na wniosek p. Hovorki wysłać depesze z pozdrowieniem do ministrów dra Piętaka i dra Rezeka, co powitano hucznymi oklaskami. Imieniem Lublany powitał zebranych burmistrz dr. Hribar, kończąc życzeniem „Na zdar — Szczęść Boże." O przebiegu obrad kongresu nie piszę, gdyż biuro telegraficzne obszernie je podało; zresztą wiem, że wtorkowy dzień będzie bardzo gorący, gdyż materjału macie, aż nazbyt wiele. Poprzestaję więc na tej sprawozdawczej notatce, tembardziej, że o przebiegu zjazdu mam zamiar obszerniej napisać. *(lech).*

Ratujmy kresy wschodnie!

II.

Kościoły i cerkwie.

Porównajmy liczbę kościołów u nas, z liczbą cerkwi u Rusinów i zastanówmy się, ile to dusz obrządku łać. przypada na jeden kościół, a ile dusz ruskich na jedną cerkiew.

Polacy posiadają		
w djecezji	kościołów z tego	na 1 kościół przypada dusz
Lwów	312	2.631
Przemyśl . . .	318	3 129
przeciętnie . .		2.880

Rusini posiadają		
w djecezji	cerkwi z tego	na 1 cerkiew przypada dusz
Lwów	1.245	810
Przemyśl . . .	1.102	894
Stanisławów . .	765	1.159 *)
przeciętnie . .		954

Z tego obliczenia wynika, że w Galicji wschodniej na jedną cerkiew ruską przypada przeciętnie tylko 954 dusz, a na jeden kościół polski aż 2880 dusz polskich, t. zn. przeszło trzy razy więcej.

Oto krzywda, straszna krzywda ludowi naszemu, krzywda, której sami winniśmy. Rusini mają korzyść przeszło 3 razy większą, ze względu na liczbę domów Bożych.

A teraz prosimy posłuchać, ile to nam brakuje do równości z Rusinami. Zastrzegamy się, że o równości bezwzględnej na tem polu ani nawet nie marzymy, ale mówimy o równości stosownej do ilości dusz obrz. łać. Do takiej równości z Rusinami brakuje nam w obu djecezjach — słuchajcie i zapamiętajcie sobie! — 278 kapłanów i 1284 kościołów!! Ilu nam kleryków brakuje, nie liczymy.

Krótko na obszarze tym samym i w stosunku do ilości dusz, mają Polacy 1130 kapłanów, a powinni mieć 1398; kościołów mają tylko 630, a powinni posiadać 1914!!

Czy nie mogliśmy lepiej stać? Gdzie te „polskie" rządy? Gdzie „Piemont polski"?! — Nędza, smutek, rozpacz!... Powinniśmy lepiej stać od Rusinów, bośmy mieli za czasów istnienia Rzeczypospolitej swój rząd, a teraz ster kraju przeważnie spoczywa w rękach polskich! A gdy to niemożliwem było, to powinniśmy narówni z Rusinami posiadać, a nie mieć się, np. co do liczby kościołów trzykroć gorzej.

Płace duchowieństwa.

Prosimy posłuchać, jak się ma rzecz z pensjami duchowieństwa.

„Pensje duchownych są u nas jednakowe, tak dla polskich księży, jak i dla ruskich „panotciw". Ponieważ tych ostatnich jest o wiele więcej, jak łać. księży, przeto pochłaniają cały niemal fundusz religijny".

„Oto na r. 1901 wydano z funduszu religijnego, oraz z subwencyj państwowych, na djecezję lwowską łać. 187.948 k., na djecezję przemyską łać. 210.674 k., razem 398.622 kor."

„Natomiast otrzymała: djec. lwowska ob. gr. 846.156 k., djec. przemyska ob. gr. 849.464 k., djec. stanisławowska ob. gr. 563.304 k., razem 2,258.924 k."

„A więc ruskie djecezje otrzymały więcej blisko dwa miljony koron, t. zn. przeszło pięć razy więcej, niż polskie. Nawet w porównaniu ze wszystkiemi djec. łać. otrzymały djec. ruskie więcej blisko o $1^1/_2$ miljona k. (bo tarn. 202.674, a krak. 239.472 k.)"

„Wiadomo, iż fundusz religijny powstał z zabranych majątków, po skasowanych klasztorach i że łacińskie były dziesięćkroć liczniejsze i bogatsze. Ruskie, nie wniosły tem samem funduszowi relig. i dziesiątej części tego, co łać. Wiadomo również, że i te nieliczne klasztory ruskie, były fundowane przez Polaków. Pomimo tego, miljony z tych polskich pieniędzy idą na duchowieństwo ruskie i więcej z nich pobiera ono niż polskie."

Ani słowa, dobrześmy wyszli na spółce z Rusinami. Polak zawsze tylko dawał i daje, a Rusin gotowe bierze i jeszcze niezadowolony, a często krzyczy: „krywda, pryczyny szcze!" — Dla swoich często nie mamy grosza, a Rusinów tuczymy. I ci ludzie nie siedzą przynajmniej cicho, ale wywołują wilka z lasu. I oni jeszcze prawią o krzywdzie ruskiej; i oni śmią jeszcze wołać: precz z Lachem, precz z Rzymem! Jak to nazwać?...

*) Obliczenie na podstawie szematyzmu rus.

Alfons XIII.

Cholera srożyła się w Hiszpanji straszliwie w r. 1885 Król Alfons XII, acz wątły i słabowity, udał się osobiście do Grenady i Malagi, aby pocieszać, krzepić i wspierać. Zostawił 500.000 fr. dla najnieszczęśliwszych. W Madrycie powitano go ze szczerym zapałem, gdy powrócił. W lecie epidemia zrobiła tragiczne postępy, spustoszyła prowincje: Walencję i Murcję, wtargnęła do Madrytu, rzuciła się wszakże najzajadlej na historyczny Aranjuez, gdzie na 6.000 mieszkańców, dziennie zapadało po 200 osób.

Pewnego poranku Alfons XII zniknął z Madrytu; list do królowej Marji Krystyny, list do Canovasa del Castillo — oba z datą 2 lipca — zwiastowały, że król udaje się do swej armji i do swojego ludu. Przez cały dzień widziano króla w szpitalach cywilnych i wojskowych, u sióstr miłosierdzia; wieczorem powrócił do sto-

---

(8) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Nareszcie zasmarowane, baranie czapki w baranich kożuszkach, wniosły do mitnicy kufry z pakunkowego wagonu.

— A, otóż i nasz kufer u tego z czerwonym nosem! — zawołała Glafira Semenówna i poczęła wołać na tragarza: — Czerwony nos! Pójdź tutaj, pójdź tu! Mikołaju Iwanyczu, daj mu na herbatę. Zobaczysz, jak zaraz zmieni się dyskurs.

— Ostatecznie dałbym, ale nie mam serbskich pieniędzy.

— Daj austrjackie. Wezmą.

Kufer ustawiono na pomoście. Mikołaj Iwanowicz wsunął koronę w rękę czerwonego nosa. Czerwony nos spojrzał na monetę i zajaśniał rozkosznie:

— Preporuczujem-se, gospodine! Preporuczujem-se... — powtarzał, kłaniając się nisko.

Wogóle moneta sprawiła czarodziejskie wrażenie na obecnych. „Wojnik," który zapytywał był o herbatę-czaj, teraz przysunął się do Mikołaja Iwanowicza i własnym rękawem począł mu czyścić palto, cokolwiek zbrukane wapnem ze ścian; drugi wojnik żarliwie dopomagał Glafirze Semenównej przy rozpinaniu rzemieni, któremi były owiązane poduszki.

— Nie potrzeba, nie potrzeba, daj pan spokój, — wypraszała się pani.

Wojnik odszedł, ale w tej chwili zauważył, że Mikołajowi Iwanowiczowi zgasł papieros. Dobył zapałkę, czerknął o pudełko i rzucił się ku niemu z ogniem.

— Wcześniej tak się należało, bratku, wcześniej... — zauważył z uśmiechem Mikołaj Iwanowicz i zapaliwszy resztkę papierosa, dodał:

— No, Bóg zapłać.

W tej chwili pojawił się urzędnik celny w urzędowym płaszczu i w furażerce z zieloną obwódką. Był to człowieczek malutki, cieniutki i — jak niemal wszyscy Serbowie — mocno nosaty; poruszał się natomiast z wielką powagą. Towarzyszył mu człowiek także w furażerce z zieloną obwódką, ale w baranim kożuszku i z latarką. Urzędnik, milcząc, zbliżył się do pakunków Glafiry Semenównej, otworzył pierwsze pudełko z kapeluszem i począł zaglądać do wnętrza, zapuściwszy dłoń pod kapelusz.

— Mój kapelusik, a pod spodem szarfa koronkowa i woalka, — objaśniała Glafira Semenówna. — Z łaski swojej, tylko proszę nie pomiąć.

Urzędnik otworzył drugie pudełko, zawierające również kapelusz i zapytał po rosyjsku:

— A na co dwa?

— Jeden letni, drugi zimowy, futrzany. Mam nawet trzeci. Wszak trudno obyć się jednym. Jedziemy z Petersburga do Konstantynopola. W Petersburgu zima, a w Konstantynopolu będzie wiosna. A i tutaj ani zima, ani wiosna. Każdy kapelusz na odpowiedni sezon.

— Trzy. Hm... — znacząco uśmiechnął się urzędnik. — A dlaczego one kupione w Wiedniu? Oto, na pudełku napis: „Wien." To zupełnie nowe kapelusze.

— Pocóż miałabym wieść z Rosji i to jeszcze stare? — odpowiedziała Glafira Semenówna. — Jeździemy dla rozrywki i nie przywykłam chodzić zaniedbana.

— Hm... Trzy... Za wiele...

— A pan masz żonę? A żona pańska ma mniej, niż trzy?

Z pomocą żonie podszedł Mikołaj Iwanowicz i rzekł:

— My, szanowny dobrodzieju, panie bracie Słowianinie, jesteśmy Rosjanami, to jest takimi samymi, jak wy, Słowianami, a nie żydami. Chociaż więc wieziemy rzeczy nowe, to nie wieziemy ich na sprzedaż. Tak... Jeżeli zaś rzeczy naszych dużo i porządne, to znaczy, że jesteśmy ludzie zamożni, a nie włóczęgi.

Urzędnik milczał, przybrał tylko wyraz twarzy jeszcze więcej serjo, kazał towarzyszącemu mu żołnierzowi przelepić na trzech pudełkach celne karteczki, stwierdzające rewizję rzeczy i rozpoczął oględziny poduszek i pledów, zapytując ponuro:

— Tytoń? Herbata? Papierosy?

— Badaj pan, badaj, — dwuznacznie odrzekła Glafira Semenówna, w pakunkach była i herbata i papierosy.

Urzędnik szperał, znalazł blaszaną bombonierkę z czekoladą, otworzył i powąchał.

— Nie, wąchanie — to sobie wypraszam! — oburzyła się Glafira Szmenówna; — Nie mam ochoty jeść po cudzych nosach. Słyszał kto coś podobnego! On zaczyna obwąchiwać!

Urzędnik poczerwieniał i rozpoczął oględziny kufra. Sądował ręką aż do dna, wyciągnął stamtąd brudną bieliznę, owiniętą w gazety i począł rozwijać.

— Brudna bielizna, to bielizna! Zostaw pan... Czy może i to chcesz pan powąchać? To obwąchuj, — dogadywała Glafira Semenówna.

Mikołaj Iwanowicz tylko wzdychał i powtarzał:

— I to jeszcze brat Słowianin! Ech, bracia! Rosyjskim ludziom nie wierzą! Przybyliśmy do was w gościnę, jak do współplemiennych, jak do krewnych, a wy nas uważacie za kontrabandzistów!

Skończywszy badanie kufra, urzędnik dotknął palcem koszyka i zapytał:

— Co tutaj?

— Wiktuały, więcej nic. Jest ser, szynka, kiełbasa, bułki, pomarańcze, — objaśniał Mikołaj Iwanowicz.

— *Molim* pokazać.

— Tylko proszę jedzenia nie wąchać! Tylko nie wąchać! Bo wyrzucę wszystko, — zawołała znowu Glafira Semenówna, otwierając koszyk. — Nawet po słowiańskim nosie jeść nie chcę!

— Herbata? koronki? — zapytał ponownie urzędnik i począł rozwijać wiktuały, owinięte w papier i ułożone starannie.

— Szynka, tutaj szynka.

Urzędnik rozwinął z papieru szynkę, pokrajaną w płatki i zbliżył do nosa. Glafira Semenówna już nie zdołała panować nad sobą. Wyrwała szynkę i rzuciła nią ponad głową urzędnika, dodając:

— Obwąchałeś pan, proszę zjeść samemu!

— Urzędnik był jak spaczony. Raz jeszcze rękę zanurzył w koszyk i przylepił na nim przepustkę. Brunet w cwikierze coś do niego przemówił, zdaje się, że również protestował i radził mu zaniechać szykan. Pozostała jeszcze do obejrzenia podróżna torebka Glafiry Semenównej. Urzędnik z rezygnacją machnął ręką i, nie rewidując, przylepił na niej celną kartkę.

— No, Bogu Najwyższemu dzięki! Nareszcie się to wszystko skończyło! — zawołał Mikołaj Iwanowicz. Łatwiej grzesznej duszy ludzkiej dostać się do raju, aniżeli porządnemu człowiekowi przez waszą komorę do Belgradu! Otóż to bracia Słowianie! — zakończył i zabrał się do zawiązywania tobołków.

VII.

Rewizja na komorze skończona. Glafira Semenówna była ciągle jeszcze rozdrażnioną. Burzyła się i narzekała na celnego urzędnika!

— Nosaty djabeł! Wyobraź sobie, pomiął mi kapelusz swemi łapami. Prześliczny kapelusik z różami i niezapominajkami, który wczoraj kupiłam u *madame* Obermüller na Rotterthurmstrasse, - prawiła Mikołajowi Iwanowiczowi. — Posłuchajno... Wszakże możemy wnieść przeciw niemu zażalenie do naszego konsula? Mikołaj, posłuchaj, no!

— Dobrze, dobrze, duszko. Ale przedewszystkiem należy odszukać nasz paszport, który zabrali do legalizacji.

Tymczasem nosaci tragarze chwycili już ich poduszki i torebki i niosąc ku wyjściu wołali do Mikołaja Iwanowicza:

— *Kakowa hostinica, gospodine?*

— Stój, stój, bratku! Przedewszystkiem paszport... — wstrzymywał ich Mikołaj Iwanowicz.

Ciąg dalszy nastąpi.

licy. Cały Madryt wyległ na dworzec, gdzie król, należytej poddany desinfekcji, witał swą małżonkę, ministrów i kortezy. Podróż w powozie do pałacu była dlań wjazdem tryumfalnym.

Kto bystrzej patrzył, spostrzegł już wówczas, że młodemu życiu monarszemu grożą suchoty bliską katastrofą. Wyrok przeznaczenia nie spóźnił się. W dniu 25 listopada 1885 r., o godzinie 8¾ z rana zmarł Alfons XII. w zamku Pardo.

Dwie latorośle wydało sześcioletnie pożycie małżeńskie zmarłego króla z arcyksiężniczką austrjacką, córką Karola Ferdynanda i Elżbiety, słynącą z cnót, roztropności i prawego charakteru. Trzecia latorośl wykwita już w łonie matki. Można wyobrazić sobie niepokój Hiszpanów, zapytujących się trwożliwie sfinksa bliskiej przyszłości: czy przyjdzie na świat trzecia infantka, czy raczej upragniony król-pogrobowiec?

W dniu 17 maja 1886 roku zagadka rozwiązała się ku powszechnej radości. Prezes ministrów Sagasta pierwszy zawołał: „Niech żyje król!" W dniu 22 maja ochrzczono dziecię, Leon XIII, był mu ojcem chrzestnym, otrzymał imię Alfonsa XIII. Kortezy złożyły przysięgę na wierność królewskiemu dziecku wśród entuzjazmu powszechnego.

Urodzenie się syna udaremniło plany karlistów, którzy pragnęli przez związek syna Don Carlosa z infantką Mercedes powrócić chyłkiem na tron hiszpański. Nie udało się. Władza przeszła w ręce regentki, królowej Marji Krystyny.

Pierwsze miesiące regencji królowej minęły dość spokojnie: przepowiadane *pronunciamientia* republikańskie i karlistowskie nie dojrzały. Castelar odepchnął od siebie myśl rewolucji. Zasługi królowej-matki są wielkie i niezaprzeczone. Nieszczęście, jakie ją spotkało, uczyniło z jej dnej i tkliwej kobiety, nie mieszającej się do polityki, roztropną i bystro orjentującą się w trudnych położeniach kierowniczkę państwa. Obaj łudzący się wówczas we władzy mężowie stanu, Canovas i Sagasta, oddali się wdowie królewskiej na usługę patrjotyczną, a Leon XIII, odwróciwszy się od fanatycznego stronnika Don Carlosa, poparł swą ojcowską opieką losy dziecięcia-sieroty.

Wychowanie tego wątłego dziecka, było bardzo staranne. Mimo wątłej na pozór postaci, Alfons XIII ma żylastą i jędrną budowę, namiętnie lubi jazdę konną i grę w bilard, jest rutynowanym cyklistą, wioślarzem i pływakiem.

Przyznają mu również szczególny talent do języków: mówi po angielsku, francusku i niemiecku biegle; w dziedzinie historji i naukach przyrodniczych przyswoił sobie dużo wiadomości. Religję i etykę wpajał mu jezuita, o. Montaja. Przeciw temu ostatniemu nauczycielowi odzywały się liczne głosy; po burzach lutowych r. 1901, królowa regentka zmuszona go była oddalić.

Wychowanie wojskowe odebrał król Alfons w gronie siedmiu młodzieńców najwyższej szlachty hiszpańskiej. Z nimi społem ćwiczył się wytrwale w Campo del Moro, ogrodzie przytykającym bezpośrednio do pałacu królewskiego, w takt bębna i trąbki.

Alfons XIII. opuścił już skromne swe pokoje uczniowskie, gdzie gimnastykował myśl i ciało, gdzie bawił się papierowymi i blaszanymi manekinami i zamieszka w pałacowych salach na Plaza del Oriente, które pod względem przepychu nie mają sobie równych w Europie.

Młodziutki król nie stykał się dotąd wcale z ludem; nie zna on narodu, który z chwilą usunięcia się 72-letniego Sagasty staną u steru nowy polityczny państwa. Świat dotąd zamykał się dlań w pałacu królewskim i na willegjaturze morskiej w San Sebastian. Nie przekroczył dotąd granic Hiszpanji.

A obejmuje on przecież berło w czasach okrutnie ciężkich, po przegranej wojnie, która wydarła Hiszpanji jej klejnoty zamorskie, wśród wrzenia wszelakich żywiołów wywrotu, wobec rozdymającej się złowrogo zmory anarchizmu.

Mały fejleton.

Przed ołtarzem Bogarodzicy.

Przyszli razem na nabożeństwo majowe. Młodziutka narzeczonych para, tak wpatrzona w siebie, tak zakochana, jak może być tylko dwoje ludzi, których zbliżyła jedynie miłość najszczersza, najgorętsza, najidealniejsza! — Ona uklękła w ławce, on stał poza nią. Wokoło śpiewano litanję do Matki Boskiej. Ale ona w tem nie brała udziału. Siedziała chwilę nieruchoma, patrząc w obraz Bogarodzicy, potem otwarła „Ołtarzyk" mimowolnie jakoś w miejscu, gdzie była modlitwa „za ukochaną osobę" i zaczęła się modlić bardzo gorąco, bardzo serdecznie i z całej duszy. Oby żył długo i szczęśliwie, zawsze przy niej i dla niej, tylko dla niej — i aby mogła jak najprędzej połączyć się z ukochanym. A to może tak długo jeszcze się przeciągnie, nim on stałą otrzyma posadę, by razem wyżyć mogli. Razem? przed jej oczyma stanął teraz jak żywy, obraz ich wspólności małżeńskiej w ognisku domowem, z dziećmi, ... jej tęsknem, marzącem, spragnionem miłości sercem ... On tulił ją w objęciach w gorącym uścisku. — Odwróciła się i spojrzała na jego słodkie spojrzenie i nie mogła się oderwać od tych oczu. Wtem, jakby nią dreszcz wstrząsnął. Ocknęła się i drżącemi usty powtarzać zaczęła słowa modlitwy... ale słodkie marzenie wracało uporczywie...

Z nim działo się prawie to samo, przeżegnał się kilkakrotnie i pacierz mówić zaczynał, ale nie szło mu jakoś. Wzrok ustawicznie zwracał ku ławce, gdzie w obręczy jasnych jak len włosów, był jego skarb, jego życie, szczęście całe! Jakby od niego ... pochwycić ją zaraz w ramiona, ukochać, przycisnąć do serca, tak długo, bez końca... — Ludzie ... kocham się! — usłyszał nagle w duchu.

Podniósł oczy i spojrzał na oblicze częstochowskiej Bogarodzicy z obawą, czy nie obaczy w niem wyrazu słusznego gniewu za to bluźnierstwo, za gwałt, za takie gorszące zachowanie się wobec jej majestatu. Ale na obliczu tem była niezmienna, niezbrowana, niewysłowiona słodycz.

Podobało mu się, że te boskie usta mówią do niego:

— Cieszcie się młodością, miłością, szczęściem póki możesz i ja wam przebaczam, rozgrzeszam za to, że w tej chwili zapomnieliście o mnie.

Przyjdzie czas, przyjdzie zwykła rzeczy koleja kiedy złamani życiem i ciosami losu szukać będziecie u mnie pociechy. Kiedy ty dziewczę, promienne dziś młodością i szczęściem kochania, zostaniesz matką kilkorga dzieci, kiedy ci troska wdzięki przedwcześnie zabierze, pasma srebrne we włosy powplata i blask tych źrenic przygasi.

Przyjdziesz i ty do mnie młodzieńcze, który dziś, z taką odwagą w przyszłość spoglądasz. Gdy ci walka o byt, czoło zmarszczkami poora, skronie siwizną przyprószy, barki pochyli ku ziemi, gdy na każdym kroku czuć będziesz łańcuch obowiązku coraz cięższy, coraz bardziej przygniatający. Przyjdziecie wy wtedy do mnie biedacy po pociechę, po osłodę swej doli, po otuchę. Dziś cieszcie się młodością i szczęściem — ja was rozgrzeszam...

I znowu tą samą niewysłowioną słodyczą promieniało oblicze Bogarodzicy.

Jak łany zbóż chyliły się przed niem tłumy i wraz z dymem kadzielnic szła ku niebu modlitwa:

Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!

Kazet.

KRONIKA.

Lwów 20 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 10° R. Pogoda zmienna.

Wiadomości osobiste. Marszałek kraj., hr. Andrzej Potocki, powraca dziś z pogrzebu z Grzymałowa, a jutro jedzie do Przemyśla, na lustrację wydziału powiatowego i magistratu. Następnie zwiedzi marszałek trasę, mającej się budować kolei Przeworsk Bachórz, a we czwartek wieczorem wróci do Lwowa

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali dnia 12 maja w namiestnictwie pp. Stanisław Białas i Józef Nowotarski, obaj z Rymanowa.

Stronnictwo narodowo-katolickie otrzymało przysłany na ręce przewodniczącego radcy Pierożyńskiego telegram od kardynała Rampolli, w którym Ojciec św. dziękuje za przysłane mu życzenia z powodu jubileuszu i przesyła członkom Stowarzyszenia apostolskie błogosławieństwo.

Z Czytelni katolickiej. Program wieczoru środowego o tyle został zmieniony, że rozpocznie się pieśnią „Pod Twoją obronę", motet zaś Zieleńskiego, poprzedzi przemówienie ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Wstęp na salę tylko dla osób zaproszonych i zaopatrzonych w bilety. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Piękne solo barytonowe z ody ks. Surzyńskiego, wykona art. A. Okoński, partję zaś fortepianową dr. Szenk. Tą uroczystością zamknięty zostanie sezon pogadanek tegorocznych.

Z krajowej rady kolejowej. Posiedzenie 5-tej sesji krajowej rady kolejowej, odbędzie się dnia 23 b. m. o 10 tej rano. Na porządku dziennym znajdują się: zarządzenia poczynione wskutek uchwał krajowej rady kolejowej, powziętych na poprzedniej sesji, wyniki eksploatacyjne za r. 1901 na linjach wybudowanych, wreszcie postęp akcji krajowej w zakresie spraw kolejowych za czas od listopada do 15 maja br.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół ludowych: gminie Słobódce ad Odaje, okręgu tłumackiego w kwocie 2400 koron i gminie Tyśmienicy okręgu tłumackiego w kwocie 4000 kor.

Kurs dla kształcenia nauczycieli rysunków. W czasie od 30 czerwca, do 9 sierpnia rb., odbędzie się w szkole przemysłowej we Lwowie, kurs dla kształcenia nauczycieli rysunków w szkołach przemysłowych uzupełniających. Na kurs powyższy powołani zostali przez radę szkolną krajową następujący nauczyciele: Władysław Mięsowicz, naucz. szk im. Mickiewicza we Lwowie; Emil Moniak, naucz. szk. im. św. Anny we Lwowie; Wilhelm Nowicki, naucz. szk. im. św. Anny we Lwowie; Leon Zieliński, naucz. szk im św. Marji Magdaleny we Lwowie; Walery Krzanowski, naucz. szk. wydz. na Smoleńsku w Krakowie; Adolf Lilienthal, naucz. szk. im. Franciszka Józefa w Krakowie; Feliks Długoszewski, naucz. szk. wydz. w Nowym Sączu; Józef Szablowski, naucz 5-kl. szk m w Chrzanowie; Leon Kublin, naucz. szk ćwiczeń sem. naucz. w Rzeszowie; Apolinary Lewicki, naucz szk. ćwiczeń sem. naucz w Samborze; Seweryn Krzywda, naucz. 6 kl. szk m w Kołomyi; Stanisław Lewicki, naucz. szk. wydz. m. w Stryju; Kalikst Lewandowski, naucz. 5 kl. szk. m. w Brzeżanach; Antoni Maksymczuk, naucz. szk wydz. m. w Złoczowie; Antoni Żurakowski, naucz. kier. szk im. Konarskiego w Przemyślu.

Ruch pocztowy. W miesiącu marcu rb. nadano na poczcie lwowskiej, w poczcie listowej 2,535.875 posyłek, nadeszło zaś 1,954.868. W poczcie wozowej nadano posyłek 55.289; nadeszło 77.810. W ruchu kasowym wpłacono 4,831.860 k. 87 h.; wypłacono 4,806.608 k. 6 h. W telegraficznym nadano depesz 14.705, nadeszło 18.768. Rozmów telefonicznych było w marcu w sieci miastowej 77.587, w międzymiastowej 1.918.

Egzamin urzędników gminnych. Przed komisją egzaminacyjną w wydziale krajowym, zdali egzamin kwalifikacyjny następujący kandydaci: Juljan Chromiańczuk, sekretarz gminny w Nadwórnej, na sekretarza dla 30 miast, z wynikiem bardzo dobrym; Eugenjusz Pietrzycki, sekretarz gminny z Wojnicza, egzamin kasowy i na sekretarza, z odznaczeniem; Karol Dobrucki, djetarjusz wydziału powiatowego w Husiatynie, egzamin kasowy z wynikiem dostatecznym i na sekretarza z wynikiem dobrym i Stefan Sadowy, inspektor policji w Budzanowie, uznany za uzdolnionego na posadę policyjną, dla miejscowości podlegających ustawie gminnej z roku 1896, z postępem dostatecznym.

Pogrzeb śp. Aleksandra hr. Pinińskiego. Wczoraj popołudniu o godzinie 3 przy bardzo licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer i rządowych i obywatelstwa i wojskowości, odbył się pogrzeb brata namiestnika z domu żałoby przy ulicy Kościuszki na dworzec Podzamcze. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji ks. arcybiskupa Theodorowicza i mitrata Bieleckiego. Wśród gości żałobnych było kilkunastu starostów z prowincji i delegat namiestnictwa. z Krakowa Fedorowicz. Po nabożeństwie u OO. Jezuitów odprowadzono zwłoki na dworzec, skąd je powieziono do Grzymałowa, gdzie dziś złożone zostały do grobowca.

Z politechniki lwowskiej. W strejku młodzieży politechnicznej nic się nie zmieniło. Wydano tylko trzecią odezwę, jako odpowiedź na odezwę rektora. Postanowiono także odbyć dwa wiece: we Lwowie i Krakowie, i zająć stanowisko wyczekujące. Krążą pogłoski niesprawdzone jeszcze, że politechnika ma być na półtora roku zamknięta i przeniesiona do Krakowa

Goście jubileuszowi na miejskiej strażnicy ogniowej. Wczoraj o godzinie 10, rano, przyjechali do gmachu miejskiej strażnicy ogniowej, przybyli na otwarcie politechnicznej wystawy jubileuszowej goście. Inżynier miejski p. Brunek, pokazywał i demonstrował gościom urządzenie gmachu i przyrządy, dyrektor zaś wodociągów miejskich p. Aleksandrowicz urządzenie hydrantów. Po szczegółowem obejrzeniu całego gmachu, które trwało dwie godziny, p. Trzemeski zrobił fotograficzne zdjęcie grupy gości.

Odznaczenie lwowskiej firmy. Właściciele firmy składu porcelany we Lwowie „Kazimierz Lewicki" pp. Jakób i Aleksander Lewiccy, otrzymali tytuł c. i k. nadwornych dostawców.

Strzelanie królewskie. Według corocznego programu, rozpoczęła się w pierwszy dzień Zielonych Świąt ceremonja detronizacji króla kurkowego i strzelania królewskiego na lwowskiej strzelnicy. W niedzielę o 10-tej rano brać strzelecka, zebrana w ratuszu, pojechała strojno i dworno z prezydentem Małachowskim do mieszkania króla kurkowego p. Lerskiego, gdzie ją powitała „Muzyka narodowa" i czekało sute śniadanie. Toastowali dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski i p. Lerski. Po śniadaniu fotografowali się wszyscy na strzelnicy, a następnie ruszono do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo. Po powrocie mistrz ceremonji p. Janowicz, odebrał od króla i marszałka insygnia „koronne" i ogłoszono bezkrólewie. Wspólna uczta, jak zwykle, zakończyła uroczystość, poczem rozpoczęto strzelanie królewskie, które trwać będzie cały tydzień.

Zgromadzenie stróżów i wyrobników dziennych odbyło się w niedzielę po południu na placu Strzeleckim. Przewodniczył p. Hankiewicz, zwołał zaś zgromadzenie komitet partji socjalno-demokratycznej. Po przemówieniach kilku mowców, w których cały szereg mocno pieprznych epitetów skierowany był przeciw posłowi V. kurji lwowskiej p. Breiterowi, uchwalono kilka rezolucyj, jak uregulowanie stosunku dozorców domu do ich właścicieli, 8 godzin pracy, powszechnego tajnego głosowania do rady miejskiej, sejmu i rady państwa, przymusowego ubezpieczenia w kasach chorych i t. d. Pomimo rzęsistego chwilami deszczu, obradowano pod parasolami od godz. 2 do 5. Zgromadzeni po ukończeniu zebrania rozeszli się spokojnie.

Zabawa ludowa, urządzona przez Tow. młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego na polance pod kopcem Unji lubelskiej, trzykrotnie z powodu niepogody odkładana, przecież przyszła wczoraj do skutku i udała się świetnie. Przygrywała „Muzyka narodowa". Tysiące Lwowian i Lwowianek bawiło się wyśmienicie. Wczoraj bawili się Lwowianie pod gołem niebem po raz pierwszy w roku bieżącym.

Wycieczka do Krakowa. Bardzo ruchliwe towarzystwo „Czytelnia kolejowa we Lwowie" urządziła w dniach 17 i 18 bm. wspólnie z „czytelnią stryjską", wycieczkę do Krakowa Pociąg wycieczkowy wiozący 530 osób wyjechał w sobotę wieczorem ze Lwowa. Pociągowi towarzyszyła orkiestra kolejowa, która na głównych stacjach grała utwory narodowe. Należy tutaj podziękować komitetowi, za staranie o wygodę uczestników. Drużyna wycieczkowa przyjechała do Krakowa o godz. 5½ rano, uczestnicy ze Stryja w godzinę później. Przed wyjściem powitał Lwowian, pięknym wierszem patrjotycznym p. Zieliński prezes krakowskiej Czytelni kolejowej, na co odpowiedział p. Konopacki, prezes lwowskiej Czytelni, a potem wśród dźwięków muzyki, udano się grupami pod przewodnictwem, komitetowych na kwatery umieszczone w szkołach miejskich, które p. Friedlein do użytku wycieczkowców na 18 i 19 oddał. Komitet dołożył tu starań, aby każdy miał o ile możności wygodne miejsce. O godz. 6½ przybyło około 500 osób ze Stryja, a po śniadaniu udały się połączone drużyny do kościoła najśw. Panny Marji, na mszę św., a o godz. 10 rano nastąpiło złożenie wieńców u stóp pomnika Mickiewicza przy współudziale muzyk: Czytelni lwowskiej i krakowskiej. Potem zwiedzano grupami Bibljotekę Jagiellońską i muzea uniwersytetu Jagiellońskiego i wystawę sztuk pięknych. Tu należy podnieść nadzwyczajną uprzejmość członków „Czytelni kolejowej" krakowskiej, oraz gotowość do udzielania wszelkich objaśnień, za co należy się najserdeczniejsze podziękowanie. Po południu miał się odbyć festyn w parku Jordana, nie odbył się jednak wskutek niepogody. W poniedziałek rano zwiedzano Sukiennice (muzeum narodowe), muzeum ks. Czartoryskich i dom Matejki; następnie Wawel, groby królewskie i dzwon Zygmunta. Dzwonu Zygmunta wiele osób zwiedzić nie mogło, gdyż rusztowanie na wieży jest za słabe na ilość zwiedzających. Po południu odbył się festyn, a o godz. 11·20 wieczorem powrót lwowskich gości, do których się około 200 osób ze Stryja przyłączyło. Wskutek tego utrzymanie porządku przez komitetowych było już nieco utrudnione.

W czerwcu ma się odbyć staraniem tejże Czytelni kolejowej lwowskiej, wycieczka do Jaremcza.

Tarnopolscy gimnazjaliści we Lwowie. Uczniowie tarnopolskiego gimnazjum, urządzili gremialną wycieczkę do Lwowa, w celu obejrzenia osobliwości i pamiątek naszego grodu Wraz z tarnopolską młodzieżą, przybyła do Lwowa i znakomicie wyszkolona tamtejsza muzyka gimnazjalna. Przez cały dzień zwiedzano miasto i wystawy, Wysoki Zamek i t. d., pod wieczór zaś zebrali się wszyscy na obszernem podwórzu bernardyńskiego gimnazjum, a stąd, pożegnawszy się serdecznie z gimnazjalistami lwowskimi, przy dźwiękach swej kapeli ruszyli na dworzec.

Socjaliści wśród kolejarzy. W Stanisławowie odbywała się w czasie Zielonych Świąt konferencja kolejarzy, na którą przybyło dwudziestu kilku delegatów. Na placu powystawowym odbyło się wczoraj zgromadzenie publiczne w sprawie organizacji. O barwie tej konferencji świadczą nazwiska przemawiających: Daszyński, Witold Reger, Duszek i Tauer z Wiednia.

Nowy wyzysk chłopów. Fabryka maszyn Glazer i Lorenz w Bielowcu, operuje swojemi sieczkarniami między ludem podtatrzańskiem, zbierając zamówienia przez swoich agentów. Taki agent oczywiście durzy chłopa, wmawia w niego co chce, aby tylko wziąć prowizję. Kiedy sieczkarnia przyjdzie pod adresem chłopa, ten dziwi się, bo niczego nie zamawiał i naraża się następnie na straty, niewidząc ani maszyny, ani swoich pieniędzy. Jako fakt takiego wyzysku i arogancji obcokrajowca podajemy list, który nam nadesłano, pisany do wieśniaka Jędrzeja Chudoby w Szaflarach:

„Niżej podpisani dajemy Panu wiadomość żeśmy ze stacje Nowy targ zadomienie ze Pan zaprzecza bezpowodu odebrania maszyny, dziwy nas nie wiele ze Pan sobie takie wymówki wyszuka, wedle przekonania się od Ajenta zamówylarz Pan rzeciwyszczie maszyne i zatem jeśteś pan za obowiązany maszyne zkolei odbierać bo inaczej zostane owa sieczkarnia na Pańskie koszta na stacjie przez licitazie publiczno przedana a coś pan myśli ze my pięniedzy wblocie zbieramy oniech tylko Pan maszyne nie odbiere to zostane owa sieczkarnia bezwarunkowa na stacje na Pański koszta sprzedana oczem proszemy pamietać a za wszystko będziesz Pan odpowiedzialny oto upominać się niebędziemy zamykamy korespondency zuszanowaniem *Glaser* i *Lorenz*".

Może-by starostwo nowotarskie zajęło się bliżej agencjami tych panów.

Nowa kolej lokalna. Biuro kolejowe wydziału krajowego, wypracowało projekt budowy i kosztorys kolei wąskotorowej Nowy Sącz-Szczawnica. Koszt został obliczony na 4,360 000 kor., z czego połowę pokryje kraj, względnie przyjmie porękę za oprocentowanie walorów.

Wyścigi cyklistów. Pod protektoratem księcia Jerzego Lubomirskiego, a staraniem kolarzy rozwadowskich, odbędą się w Rozwadowie, w dniu 8 czerwca, wyścigi cyklistów. Biegów będzie sześć, a to: 20 kilom., 10 kilm., 100 m. pros., 100 m. pros., 5 klm. i 1 klm. Bieg drugi i trzeci nowicjuszów, a 5 ty o mistrzowstwo. Wpisy do 3 czerwca na ręce p. Bogdaniego, nacz. poczty w Rozwadowie.

Na cześć Chopina. Staraniem sekcji imienia Chopina, istniejącej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem, celem upamiętnienia pobytu wielkiego naszego kompozytora w Marienbadzie w 1836 roku, umieszczone będą dwie tablice na frontonie domu pod „Białym łabędziem", w którym mistrz wówczas mieszkał. Tablice wykonane zostały w Krakowie z ciemnego granitu. Na jednej pomieszczony będzie napis polski: „W tym domu mieszkał Fryderyk Chopin w roku 1836", na drugiej francuski: „Frédéric Chopin a demeuré dans cette maison en 1836". Uroczyste odsłonięcie tablic połączone będzie z nabożeństwem w kościele katolickim i odbędzie się w pełni tegorocznego sezonu. Nad wykonaniem tablic czuwał dr. Władysław Harajewicz, lekarz miejscowy.

Konkurs na nagłówek pisma. Redakcja wiedeńskiego pisma *Zeit*, rozpisuje konkurs na artystyczny nagłówek dla gazety. Termin nadsyłania do 30 czerwca. Nagroda 500 koron.

Polscy studenci w Pradze Dnia 14 bm. przybyli do Pragi słuchacze wyższego instytutu rolniczego z krakowskiego uniwersytetu, w liczbie 21, pod przewodnictwem dwóch profesorów. Na dworcu powitała ich licznie zebrana publiczność, złożona przeważnie z zastępców czeskich akademików. Imieniem czeskiej politechniki powitał gości dłuższem przemówieniem prof. Stoklasa, imieniem klubu słowiańskiego dr. Schreiner i sekretarz Forman, a imieniem zjednoczenia studentów czeskich Władysław Podlipny. Goście zamieszkali częścią w hotelu „Royal", częścią w „Hotelu angielskim". Nazajutrz po przyjeździe, zwiedzili studenci polscy wystawę w Bubnie, a w południe odbył się wspólny obiad w restauracji Chodery.

Zerwane układy pokojowe. Wiedeński komitet boerski otrzymał wiadomość, że rokowania w Vereeniging nie doprowadziły do żadnego rezultatu i wojna wrzeć pocznie na nowo. Naczelnicy boerscy obu komitetów w Wiedniu i Berlinie odjadą do Transwalu.

Cześć dla Wrześni. Praski nakładca Beaufort, wydał studjum o Sienkiewiczu, pióra prof. Sekaniny z przeznaczeniem dochodu z rozsprzedaży tej książki na dzieci wrześnieńskie. Dotychczas zebrano 600 koron, które odesłane będą komitetowi wrześnieńskiemu.

Zniszczona wyspa. Wyspa św. Wincentego, która uległa takiemuż losowi, jak Martynika, jedna z grupy Małych Antylów Indyj Zachodnich, pomiędzy Sancta Lucią a Granadą, należącą do brytańskiego zarządu głównego, Barbados, liczy na 381 kilometrach do 43.000 mieszkańców, przeważnie czarnych. Łańcuch gór ciągnie się z południa na północ. Najbardziej strome i przepaściste są one na zachodzie, wpadając gwałtownie w morze. Między nimi jednak jest wiele dolin wodnistych i przeważnie bardzo urodzajnych. Wulkan Morne Garou wysoki jest na 1466 m, Ma dwa kratery, z których drugi utworzył się w r 1812 podczas wybuchu, który całą prawie wyspę i okręty na daleką przestrzeń zalał masami lawy. Produkty wyspy są takież, jak i na innych wyspach Antyllów. Najgłówniejszy produkt na wywóz stanowi cukier melasa i arak. Główne miasto wyspy jest Kingstown. Wyspa została odkrytą przez Kolumba w dniu św. Wincentego 22 czerwca 1498 roku; przez Hiszpanów nie była jednak nigdy kolonizowaną. Po walkach, jakie toczyli o nią Anglicy i Francuzi od roku 1779 pozostawała pod rządem francuskim, w roku jednak 1783, podczas zawarcia traktatu pokojowego w Wersalu, Francuzi oddali ją znów Anglikom.

Korespondencja redakcji. *Autorowi „Ratujmy kresy!"* Już złożone. Dopiski spóźnione. O dalszą pamięć prosimy.

* **Z Tow prawniczego lwowskiego**. Dnia 22 maja b r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika 1 3). Dalszy ciąg dyskusji nad wykładami prof. W. Piłata i W. Lassoty „O Socjologji".

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Związku rodzicielskiego" odbędzie się dnia 24 maja b. r. w sali ratuszowej o godzinie 6 popołudniu — w razie braku kompletu dnia 31 b. m.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, odbędzie się dnia 23 maja b. r. w sali Towarzystwa pedagogicznego o godzinie 7 wieczorem.

* **W Kasynie miejskim** odbędzie się przedstawienie dramatyczne w dniach 23 i 24 maja b. r. Kółko amatorów odegra trzy jednoaktówki mianowicie: „Piękna ogrodniczka", Krzywoszewskiego, „Och te sługi", Bolesławicza i „O. S. S.", tłumaczenie przez Ferdynanda Feldmana.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Michalinki i Marjanki, niemowląt Eufrozyny Sterczuk, złożyli pp.: Bracia Mal ... 2 kor., Kazio Gotlieb z Tarnopola 1 kor., I. G. S. G. z Zabłotca 1 kor. A. Łączyńska z Zaborza 3 kor.

Zmarli:

W Sartorya Ujhely, zmarł Karol Wieden, tamtejszy kupiec w 42 r. życia.

Eustachy Nowina Jezierski, emer. urzędnik wydziału krajowego, zakończył życie dnia 19 maja b. r. Ś. p. Jezierski należał do rzędu tych ludzi, którzy całą duszą ukochali swą Ojczyznę. Urodzony w roku 1819, a więc w czasach przed powstaniem listopadowem, był wiernym przez całe życie zasadom ówczesnej epoki, to jest narodowo-religijnym i idealistycznym. Brał czynny udział w powstaniach 1846 i 1863 r. Był to człowiek nieskazitelnego charakteru, kochający wszystkich współbraci i chętnie podający rękę potrzebującym. Nie jednemu też otarł łzę gorzką, nie jednemu przysłożył się po bratersku. Wśród emigracji 1863 roku imię Jego znanem wszystkim i ze czcią wspominane. Niechże Mu lekką będzie ta ziemia, którą serdecznie ukochał.

W Bieździatce, zmarł w 84 roku życia kr. Stanisław Romer, właśc dóbr ziemskich

Ks. Ignacy Daniec, emerytowany kapelan Zakładu kąpielowego w Krynicy, zmarł w Bochni w 81 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś we wtorek „Nowe bożyszcze", sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a i „Sąsiadka", dramat w 1 akcie J. Rittnera.

Jutro w środę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H Morton'a, muzyka G. Kerkera; z panną Miłowską w roli Violetty.

We czwartek „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa; z p. Kamińskim w roli Korniłowa.

W piątek „Salamandra", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Pierwszy występ p. Ireny Solskiej, po powrocie do zdrowia.

W nauce jest sztuka w 4 aktach dra Sydona Friedberga, pt. „Nierówna miara".

Z teatru. Wczoraj odegrano po raz pierwszy na naszej scenie popularną komedję, autora „Wicka i Wacka", pt „Nasze szwaczki". Jest to utwór, który najlepiej określa nazwa: „sztuka z repertuaru popółudniowego", utwór robiony według starej recepty, nie mający wielkich pretensyj, to też nie można doń przykładać wielkiej miary krytycznej. W pięciu obrazach przesuwa się przez scenę cały szereg postaci, mniej, lub więcej dobrze podpatrzonych z życia, których dolę i niedolę ujmuje autor w szereg epizodów, kreślonych ze znaną mu rutyną i humorem. Na pierwszy plan wybija się figura Kasparka, która w interpretacji p. Nowackiego, wyszła wcale plastycznie. Inni artyści stworzyli dobrą całość, zbierając sute oklaski od świątecznej publiczności, wypełniającej teatr po brzegi.

Panna Irena Bohussówna, śpiewa obecnie na scenie Teatru wielkiego w Warszawie.

Krytyka tamtejsza nie szczędzi pochwał znakomitej artystce, a jeden z najpoważniejszych krytyków, p. Aleksander Poliński pisze w *Kurjerze warsz.*, z dnia 16 bm: „Rola Violetty odpowiada w zupełności i rodzajowi głosu i jej usposobieniu artystycznemu. Głos dopisywał jej stale; wszystkie subtelności tej partji uwydatniły się w interpretacji artystycznej wyraźnie.

W momentach, na liryczną nutę nastrojonych, cieniowała głosem nadzwyczaj efektownie, w dramatycznych zaś dosadnością dykcji i deklamacji.

Panna Bohussówna ma głos piękny, dźwięczny, rozległy w skali, wytrzymały, a przytem duże zdolności aktorskie.

Publiczność dziękowała utalentowanej artystce za doznane wrażenia, oklaskami gorącemi."

„**Głosu rolniczego**", nr. 9, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 maja rb.

Operetka.

(*„Piękna z Nowego Jorku" – Gustawa Kerkera*).

Zapowiedziany na niedzielę występ panny Miłowskiej w partji tytułowej (Violetty) w „Pięknej z Nowego Jorku", zainteresował publiczność, która też po brzegi wypełniła salę teatralną.

Występ ten był popisem, świadczącym chlubnie o zdolnościach miłej i sympatycznej artystki.

Głos panny Miłowskiej z natury dźwięczny, szlachetnie zabarwiony, a przytem gładki i podatny, jakkolwiek nie imponuje siłą; jednak posiada wszelkie zalety, potrzebne do uznania go za materjał bardzo wiele obiecujący. Głos ten wymaga jednak koniecznie szkoły i to nie byle jakiej. Przy odpowiednich ćwiczeniach głos panny Miłowskiej może się znacznie pogłębić i wystąpi w pełni szlachetnego dźwięku, gdy artystka pozbędzie się niepewności w atakowaniu tonów. Nieznaczne te kroki wynagradza panna Miłowska już dzisiaj sowicie wyborną i pełną wykwintnego humoru i brawury grą sceniczną, oraz poczuciem stylu i artystycznym smakiem.

Ostatni występ panny Miłowskiej zezwala w zupełności na wyrażenie jej szczerego uznania i zachęty do dalszego kształcenia się w śpiewie. Byłoby szkodą, gdyby wybitne zdolności młodej śpiewaczki nie wykształciły się odpowiednio.

Przyznać należy, że wogóle piąte z rzędu przedstawienie „Pięknej z Nowego Jorku" w porównaniu z premierą, wyróżniało się wybitnie... w kierunku dodatnim.

Chóry i orkiestra, pomimo poszczególnych mniej udałych momentów, okazały więcej sprawności, a całość przedstawienia odbyła się w żwawszem tempie.

Soliści spełnili godnie swoje zadanie, o ile im w tem nie przeszkadzało coś w rodzaju np. zupełnego braku głosu.

Na specjalną wzmiankę zasłużyła pani Kliszewska, która miała wczoraj chwile wręcz niezrównane, pod względem artystycznej ekspresji.

J. G.

Żądania nauczycieli.

Komitet wykonawczy dla uchwał nauczycielskiego wiecu, który się odbył w lipcu ubiegłego roku w Przemyślu, zebrał się w niedzielę na posiedzenie, na którem uchwalono między innemi:

Polecić komitetowi ściślejszemu wniesienie petycji do sejmu, wraz z projektem ustawy szkolnej krajowej: „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego," opartym na postanowieniach ustawy dla urzędników państwowych trzech rang najniższych, tudzież projektu ustawy „o pensjach emerytalnych i wdowich," opartym również na zasadach ustawy państwowej. Wręczyć przez delegację, każdemu posłowi petycję wraz z projektem ustawy i prosić o poparcie interesów nauczycielskich. Zarazem wezwać nauczycielstwo całego kraju zorganizowane w licznych

stowarzyszeniach zawodowych, do wstrzymania się od wnoszenia petycji na własną rękę, jako mogących sparaliżować akcję komitetu wiecowego.

W razie przejścia do porządku dziennego nad prośbami nauczycielstwa przez sejm krajowy, zwołać II wiec nauczycielski i przedłożyć mu wniosek na zorganizowanie powszechnego strejku nauczycielskiego.

Przeprowadzić organizację polityczną nauczycielstwa całego kraju, opodatkować się na ten cel dobrowolnie po 2 k. 40 h. rocznie od osoby i brać czynny udział w wyborach do wszelkich ciał reprezentacyjnych, zwlaszcza zaś do sejmu.

Wnieść memorjał do tronu z przedstawieniem nędzy nauczycielstwa galicyjskiego.

Postulatami tymi, mają się zająć posłowie demokratyczni, którym doręczono uchwały.

Izba sądowa.

Lwów 20 maja.

Kłusownik.

Wakim Fedyna, gajowy w lesie OO. Dominikanów w Woli żółtanieckiej, zapuściwszy się dnia 15 grudnia z. r. w głąb lasu, usłyszał głośny krzyk duszonej sarny, a udawszy się na miejsce, skąd go ów głos dochodził, spostrzegł sarnę w sidła schwyconą. Na sarnie siedział 61 letni chłop, radny gminny w Woli żółtanieckiej Stefan Bułat i kręcił jej szyję.

Fedyna obserwował go chwil kilka, wreszcie krzyknął i poskoczył ku Bułatowi, który na widok gajowego, sarnę swojemu losowi pozostawił i uciekł w gąszcz leśny. W kilka chwil później, sarna zginęła.

Dziś, staje Bułat przed sądem, oskarżony o zamierzoną kradzież zwierzyny. Do winy nie poczuwa się, a twierdzi, że usłyszawszy w lesie jęk duszącej się w sidłach sarny, chciał ją z pęt uwolnić. Na widok wyskakującego z krzaków gajowego, uciekł, gdyż obawiał się, że go ten o kradzież posądzi.

Swiadkowie zeznają w myśl aktu oskarżenia. Leśniczy, który zastępnje konwent OO. Dominikanów, nie likwiduje sobie żadnej szkody z powodu uduszenia sarny, gdyż sarnę tę potem na mięso użyto.

Wobec zeznań świadków, prokurator obstaje przy akcie oskarżenia, po krótkiej też przemowie obrońcy oskarżonego, dra Brendla, zapadł wyrok skazujący Bułata na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w tygodniu.

Skazany wyrok przyjął i rozpoczął zaraz odsiadywać karę.

Wolf w świetle swych dawnych przyjaciół.

Wiedeń 20 maja.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*.)

Broszura dra Schalka p. t. „Dlaczego uważam pana Karola Hermana Wolfa za niehonorowego", (o ukazaniu się jej doniósł nam telegram w porannym numerze. *Przyp. red.*), wywołała tu wielkie wrażenie. Autor jej, dr. Schalk, w przedmowie podał przyczynę rozdwojenia w obozie wszechniemieckim. Powstało ono podczas konferencji posłów niemieckich z Czech nad sprawą wyboru delegacyj. Wolf wówczas pod nadzwyczaj błahym powodem wywinął się od orzeczenia sądu honorowego i stworzył sobie jakąś instancję apelacyjną, złożoną z jego mężów zaufania w Falknowie. Dalej podnosi dr. Schalk, iż ze względu na osoby trzecie, musi wiele rzeczy pominąć, wspomni atoli o nich podczas rozprawy sądowej, jeśli go Wolf oskarży. Gotów jest każdej chwili wszystkie swe twierdzenia przed sądem udowodnić i jeśli go Wolf zaskarży, uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby go jak najszybciej wydano w ręce sądu.

Broszura omawia następnie aferę Wolf-Seidl i podnosi, iż związek wszechniemiecki już pierwej bardzo często występował przeciw niemoralnemu prowadzeniu się Wolfa. Na pierwszą wiadomość o sprawie Wolfa, związek wszechniemiecki chciał się zadowolić złożeniem mandatu ze strony Wolfa, równocześnie atoli postanowił popierać *Ostdeutsche Rundschau*. Później, atoli Wolf postawił znów swoją kandydaturę i wskutek tego został wykluczony ze związku. Tymczasem wyszły na jaw dalsze szczegóły tej sprawy rzucające fatalne światło na Wolfa. Nadużył on entuzjazmu dziewczęcia dla narodowej sprawy niemieckiej, obałamucił je, nie zważając, iż jest córką jego towarzysza partyjnego dra Tschanna, u którego bawił w gościnie, a nadto chociaż wiedział, że jest zaręczoną także z jego towarzyszem partyjnym, przez fałszywe przedstawienia, że się w niej kocha, że rozwiedzie się z żoną i z nią się ożeni, obudził w pannie Tschann w istocie nadzieje, że może wyjść za niego i tak ją potrafił omotać, że mu uległa. Gdy widział, że stosunek ten nie pozostał bez skutku, dawał dziewczynie takie rady, które łatwo mogłyby go zaprowadzić na ławę oskarżonych, a które nadto charakteryzuje dosadnie tchórzliwy i pełen bezgranicznego egoizmu charakter Wolfa. Groźbą samobójstwa zmusił dziewczynę do milczenia, a nadto dawał jej takie wskazówki, żeby on sam mógł być wolnym od wszelkiej odpowiedzialności i nadal utrzymywać stosunki miłosne. Po uroczystych zaręczynach nie zaniechał dalej swych nieczystych zamiarów, sam się narzucił na świadka przy ślubie, a w dzień ślubu podczas uczty weselnej prosił, aby go wzięła na ojca chrzestnego pierwszego dziecka. Męża nic nie przeczuwającego wypytywał się gorliwie o to, kiedy z żoną przybędzie do rodziców, aby mógł tam również być obecnym.

Potem przyszła walka wyborcza, w której Wolf tak nisko upadł, że nie zawahał się nawet przed oczernieniem uwiedzionego przez siebie dziewczęcia. Pojedynek między Wolfem a Seidlem odbył się z powodu obrazy, spowodowanej listem Seidla, a nie z powodu uwiedzenia.

Dalej opowiada dr. Schalk, że Wolf razu pewnego, bezpośrednio po mowie o celach Wszechniemców, uwiódł dziewczę, oczarowane jego patrjotycznymi frazesami, a potem wzniósł pięknie brzmiący toast na cześć szlachetnego narodu niemieckiego.

Dalej po pewnym uroczystym wieczorze na cześć Bismarcka, Wolf udał się do jednego z publicznych domów rozpusty i tam swem zachowaniem się wywołał wielkie zgorszenie.

Następnie omawia broszura kłopoty finansowe Wolfa i opowiada, iż jeden z jego przyjaciół politycznych, chcąc mu przyjść z pomocą, dał mu do zastawienia papiery wartościowe, wynotowawszy ich numery i wziąwszy przyrzeczenie od niego, iż papierów tych nie sprzeda i że mu w terminie papiery te odda. Pomimo tego przyrzeczenia Wolf papiery sprzedał, a gdy nadszedł termin ich zwrotu, nie zwrócił ich, lecz starannie unikał od owego czasu tego przyjaciela.

Inny z jego przyjaciół pożyczył mu znaczniejszą sumę pieniędzy, a Wolf ofiarował mu na zastaw kaucję *Ostdd. Rundschau*. Gdy kaucje zostały zniesione, Wolf zamiast zwrócić ją owemu przyjacielowi, sprzedał te papiery, a długu tego do dziś nie zapłacił.

Dalej opisuje broszura gospodarkę w wydawnictwie *Ostd. Rundschau*. Kilkakrotne próby sanacji, przedsiębrane przez bogatych przyjaciół politycznych, nie doprowadziły do celu, gdyż Wolf przedkładał fałszywe bilanse i spisy dłużników. Weksle Wolfa znajdowały się w portfelu czeskiego banku „Živnostenska Banka", a także w portfelu znanego dobrze żyda, Łucjana Brunnera, byłego radnego wiedeńskiego.

Wolf brał tak zwane „schweiggeldy", i w sposób wprost natrętny wyprosił dla siebie pożyczkę u jednej z osób, należącej do tego stronnictwa, które Wolf musiał zwalczać według programu wszechniemieckiego. Był on także gotów oddać pismo swe na usługi Rosji, a nie przyszło to do skutku jedynie wskutek nagłej śmierci Łobanowa.

Za wiedzą Wolfa administracja jego wprost żebrała o pauszale u dyrekcji kolei państwowych i u dyrekcji kolei południowej. Nawet od jednego z ministrów brał Wolf pauszale.

W końcu zajmuje się broszura obszernie znaną sprawą kartelu cukrowego i twierdzi, iż Wolf bardzo dobrze wiedział, że pismo jego bierze pieniądze od baronów cukrowych i z pieniędzy tych nawet korzystał. Dobrze wiedział, iż administrator jego dr. Guttmann nie jest w stanie pożyczać na wydawnictwo tysięcy, gdyż ich nie posiadał, a zresztą jest udowodnionem, że Wolf odwzajemniał się kartelowi, gdyż w piśmie jego nie było ani słówka o wyzysku producentów buraków przez fabrykantów cukru i o szkodliwych skutkach kartelu cukrowego.

W końcu mówi broszura o zmianie przekonań u Wolfa. Oświadczył on raz publicznie: „pierwej każę sobie rękę uciąć, niżbym się miał odłączyć od Schoenerera", wkrótce atoli gotów był odłączyć się od Schoenerera, jeśli „większość będzie za tem". W większość tę wierzył Wolf także, gdy rozpoczął nikczemną walkę przeciw wszystkim tym, którzy pozostali wierni swym zasadom.

Broszurę swą kończy dr. Schalk jeszcze raz zapewnieniem, iż za wszelkie zamieszczone w niej twierdzenia bierze na siebie zupełną odpowiedzialność.

Towarzystwo szkoły ludowej.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Kraków 20 maja.

Wczorajsze zgromadzenie delegatów Tow. szkoły ludowej trwało do 10-tej wieczorem. Imieniem większości delegatów poruszył dr. Ernest Adam sprawę reorganizacji całego ustroju Towarzystwa szkoły ludowej i zmiany statutów w tym kierunku, aby poszczególnym kołom przyznano samoistność na wzór Towarzystw sokolich i aby punkt ciężkości działania Towarzystwa przeniesiono na wschodnią część kraju. Zgromadzenie uchwaliło wybrać specjalną komisję z 12 członków, która opracuje wniosek większości i po 6 miesiącach zwoła nadzwyczajne walne zgromadzenie celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Następnie przyjęto wnioski Koła im. T. T. Jeża, by większa część funduszów Towarzystwa używana była we wschodniej części kraju, w celu położenia tamy wynaradawianiu Polaków przez Rusinów.

Wyrażono uznanie redakcji *Małego Światka* we Lwowie za tworzenie kół dzieci. Uchwalono całemi siłami dążyć do uzyskania prawa publiczności i ukrajowienia szkoły polskiej w Białej i nie spuszczać z oka sprawy budowy szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie. Do zarządu Towarzystwa wybrano pp. dra Ernesta Adama, dra Zygmunta Balickiego, dra Ernesta Bandrowskiego, Witolda Broniewskiego, Józefa Homolacza, Antoniego Januszewskiego, Marcelinę Kulikowską, dra Kaz. Nitscha, Wilhelma Seidla i Tomasza Sołtysika. Osobno wybrano radę nadzorczą Towarzystwa.

Dziś o godz. 11 rano udał się cały wydział tow. Szkoły ludowej, z prezesem Bandrowskim i pozostałymi jeszcze w Krakowie delegatami do kościoła na Skałce, gdzie ks. przeor Fedorowicz odprawił nabożeństwo, poczem zebrani udali się do grobów zasłużonych mężów i po krótkiej przemowie ks. Fedorowicza, złożyli wieniec na grobowcu pierwszego prezesa towarzystwa, Adama Asnyka.

Katastrofa na Antyllach.

Katastrofa w St. Vincent.

New York Herald o katastrofie w St. Vincent donosi następujące szczegóły: Dnia 5 maja jezioro, które utworzyło się w starym kraterze wulkanu Soufrière, zaczęło się burzyć. Dnia 6 maja, o godz. 2 popołudniu wulkan, uważany od dawna za wygasły, zaczął działać. Dał się słyszeć silny huk, a około godziny 7 wieczorem wybuchły z krateru kłęby pary. Trwało to do północy. W środę rano słyszano huk strasznych eksplozyj, poczem znów o godzinie 7 wieczorem uniosły się z krateru kłęby pary. W południe we czwartek utworzyły się trzy nowe kratery, które wyrzucały masami lawę. Sześć strumieni lawy płynęło równocześnie po stokach góry. Po pierwszem ukazaniu się lawy, wulkan jeszcze przez pół godziny był czynny, podczas gdy o brzegi krateru biły błyskawice. Szybko po sobie następujące detonacje, zamieniły się w jeden, nieprzerwany huk. Stan ten trwał do piątku rano. Grzmot słyszano na całem Morzu karaibskiem.

Właściwy wybuch rozpoczął się w środę. Z wulkanu wzniosła się ciemna chmura, przepełniona materjami wybuchowemi, na kilka tysięcy metrów wysoko i zaciemniła całą okolicę tak, iż było ciemno, jak o północy. W powietrzu przepełnionem wyziewami siarki unosił się drobny pył. Po deszczu czarnym nastąpił deszcz kamieni, odłamków skał itd. W wulkan prawie bez przestanku biły błyskawice i powiększały jeszcze przerażenie, które wywołał huk podziemny, trzęsienie ziemi, płynąca lawa i spadające kamienie.

Wielkie obszary uprawnej roli zostały zupełnie zniszczone. Plantacje w Valiboru i Richmondzie wraz z wioskami zostały do szczętu zamólone, część plantacyj zalało morze. Cała ta okolica została pokryta warstwą popiołu na dwie stopy przeszło grubą. Nigdzie nie było widać, ani zdźbła zielonego, wszystko zasypał popiół. Z braku wszelkiego pożywienia ginęło i bydło. 167 ludzi leży w szpitalu w Georgetown.

U tych, którzy zginęli, stwierdzono, iż śmierć nastąpiła głównie przez uduszenie się gazami siarkowymi; wielu zginęło wskutek uderzeń piorunów. Całe rodziny farmerów zginęły od piorunów. Okręgi położone koło puszczy Vindwat są wprost zasiane trupami.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Madryt 20 maja. Królowa matka przesłała rządowi francuskiemu 10.000 franków na ofiary katastrofy na wyspie Martynice.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 20 maja. Dziś rozpoczęły się wybory 12 członków rady miejskiej z koła mniejszej realności. Do godz. 11ej na 1100 głosowało blisko 600.

Zamach na gubernatora w Wilnie.

Wilno 20 maja. Sprawca zamachu na gubernatora Wahla, podaje, że jest małomieszczaninem z gubernji Kowieńskiej.

Wilno 20 maja. Wahl przepędził noc spokojnie. Kule i kawałki ubrania wydobyto już z ran.

Petersburg 20 maja. Dziennik urzędowy donosi, że zamach na gubernatora Wahla ma charakter polityczny. Sprawca postawiony będzie przed sąd wojenny.

Rozruchy w Chinach.

Pekin 20 maja. Cudzoziemcy przybyli z Paotingfu, zaprzeczają wiadomości, jakoby ujęto przywódców powstania w prowincji Chili. Zamieszki tamtejsze trwają dalej.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 20 maja. Jak podają skład gabinetu będzie następujący: Nikola Pasicz (radykał) prezes gabinetu i minister skarbu; Andrzej Nikolicz (radyk.) minister spraw wewnętrznych; Svetozar Nilosawljewicz (radyk.) sprawy zagraniczne; Samenkowicz (b. postęp.) min. sprawiedliwości; Piotr Georgewicz min. oświaty i Lincevicz min. handlu; Antonicz min. wojny; Velimirowicz min. robót publ.;

Nagła śmierć.

Wiedeń 20 maja. Członek izby panów, dyrektor austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Gustaw Mauthner, zmarł wczoraj nagle na udar sercowy w Vöslau.

Oszustwo miljonowe.

Lizbona 20 maja. Według doniesień dzienników, na pokładzie przybyłego tu okrętu „Chile", który miał jechać do Brazylji, odbyto rewizję, która stoi w związku ze sprawą Humbert.

Kraków 20 maja. Kardynał ks. Puzyna wyjechał dziś rano do Wiednia, skąd następnie udaje się do Rzymu.

Budapeszt 20 maja. Cesarz był wczoraj na przedstawieniu w operze.

Kronika z ostatniej chwili.

Pogłoska. Dziś rozeszła się po mieście pogłoska, iż jeden z obywateli w powiecie gródeckim miał zamordować żonę, troje dzieci, a następnie sam sobie odebrał życie. Ponieważ do chwili zamknięcia numeru nie mogliśmy stwierdzić prawdziwości tej pogłoski, notujemy ją tylko, nie podając na razie bliższych szczegółów.

Rozmaitości.

Przekleństwo żebraczki. Młode małżeństwo z Rosji, z zamożnej rodziny, Iwan i Ewa Dimiroff, wynajęło po ukończeniu podróży poślubnej, uroczą willę w Ivry, niedaleko Paryża, nad brzegami Sekwany. Zamiast spodziewanego szczęścia, spotkała tu młodą parę zarówno niezasłużona, jak straszna katastrofa. W niewiele dni po zajęciu willi, rozeszła się po okolicy wiadomość o bogactwie i dobroczynności przybyszów. Żebraki i włóczęgi schodzili się tu gromadami, a żaden z nich nie wychodził z willi z próżnemi rękoma. Biedacy, którzy obudzili szczególną litość w sercu młodej Rosjanki, otrzymywali nadto w kuchni obfity posiłek. Do tych ostatnich należała także stara, 80-letnia przeszło żebraczka, która zgięta, trzęsąca się od zimna, przywlokła się tu, wsparta na sękatym kiju. Z powodu niemiłego wyglądu, nazywano ją czarownicą. Zachęcona dobrocią pani Dimiroff, dzwoniła stara jednego dnia trzy razy do bramy willi i trzy razy też otrzymała posiłek. W końcu, gdy zapadł już wieczór, a żebraczka nie zabierała się do odejścia, musiała ją pani domu wziąć pod ramię i z uśmiechem wyprowadzić za drzwi. Na to stara wpadła w złość i wygrażając pięścią wyrzekła między innemi następujące słowa: „Pani sobie mnie popamiętasz. Nie zapomnij tego co ci mówię: Od dziś za trzynaście dni, o tej samej godzinie, nie będzie cię już między żyjącymi!" Groźba ta wywarła na pani Dimiroff, która była nieco zabobonną, głębokie wrażenie. Daremnie mąż w najbliższych dniach usiłował ją pocieszyć i zabawić. Gdy stawała się coraz bardziej nerwową, postanowił opuścić willę i pojechać z żoną do Szwajcarji. Zmiana miejsca pobytu nie zdołała jednak w umyśle młodej kobiety zatrzeć wspomnienia groźby. Wśród różnych rozrywek i przyjemności, odzywała się ciągle: „Jeszcze trzy dni!" — „Jeszcze tylko dwa dni!" — Gdy wreszcie nadszedł oczekiwany z trwogą dzień trzynasty, podniosła się pani Dimiroff po nieprzespanej nocy z łóżka w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia. Wieczorem, gdy się ściemniło, z rozwartemi szeroko oczyma, wskazała nagle mężowi w rogu pokoju stojącą rzekomo postać „czarownicy". Nieszczęśliwa postradała zmysły.

Pożar w teatrze „Her Majesty" w Sydney, podczas przedstawienia „Ben Hura", sprawił większe szkody, niż zrazu przypuszczano. Koszta wzniesienia budynku wynosiły 1,600 000 kor., przez 15 lat istnienia teatru zmiany i przeróbki kosztowały 2,000.000 kor. Spaliły się także wszystkie kostjumy i przybory do „Ben Hura". Wystawienie tej sztuki wymagało całorocznego przygotowania i wydatków w wysokości 120.000 kor. Prawie cała trupa była zaangażowana w Londynie; wszyscy artyści pozostali bez środków do życia. Teatr będzie prawdopodobnie odbudowany jeszcze w większych rozmiarach.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·90 do 8 91, na jesień od 8 04 do 8 05 żyto na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od 7·31 do 7 32, na jesień od 7 01 do 7 02 kukurydza na maj-czerwiec od 5 25 do 5 26, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 36 do 5 37, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·34 do 7 36, na jesień od 6 14 do 6 16 rzepak na sierpień-wrzesień od 12 30 do 12 40 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 20 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·80 do 8·81, na październik od 7·87 do 7·88 żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·72 do 6 73, owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·83 do 5·84; kukurydza na maj od 5·02 do 5 03, na lipiec od 5·10 do 5·11, na sierpień od 7·15 do 7·16; rzepak na sierpień od 11 95 do 12 05. Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna lepsza Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 20 maja. (Giełda południowa. godzina 12 m. 30). Marki 117·35, Renta majowa 101 75, Węg renta koronowa 97 85, Akcje austr zakł. kred. 685·25, Akcje węg. zakł. kred. 701 50, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Bankvereinu 452 —, Akcje Länderbanku 424 50 Akcje kolei państw. 698·50, Lombardy 47 50, Akcje kolei Elbethal 461 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 415 50, Akcje Rima Muranji 521 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1600, Losy tureckie 107·25, Ruble 253·75 Usposobienie silne.

Berlin 20 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·75 Towarz. dyskontowe —·— Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 20 maja o godz. 7 wieczorem.

NOWE BOŻYSZCZE

sztuka w 3 aktach Francois de Curel'a; tłumaczył Władysław Paliński.

OSOBY:

Albert Donnat, lekarz — p. Kamiński
Ludwika, jego żona — pni Stachowicz
Janina, jej przyjaciółka — p. Węgrzynowa
Antonina — pni Bednarzewska
Maurycy Cormier, lekarz — p. Kwiatkiewicz
Baptysta, służący Alberta — p. Feldman
Eugenja, pokojowa Ludwiki — pni Rybicka
Dyonizy, służący Maurycego — p. Bielecki

Rzecz dzieje się w akcie I. i III. u dra Donnat, w akcie II. u Cormiera.

SĄSIADKA

dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera.

OSOBY:

Tomasz — p Wysocki
Jan — p. Nowacki
Sąsiadka — pna Mrozowska

Rzecz dzieje się w Paryżu.

NEKROLOGJA.

†

MALWINA KRIST

żona litografa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17 maja 1902 r przeżywszy lat 31.

W smutku pogrążony mąż z dziećmi zawiadamia, że obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 19 maja b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kleparowskiej l. 6, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 20 maja 1902.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Marja z Karabanów Małochleb

żona majstra studniarskiego

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 19 maja 1902 r., przeżywszy lat 31.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 maja 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby pod l 54 w Zniesieniu, cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż z 5-ga dziećmi, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 maja 1902 r

HOTEL GEORGE. T. Niementowski ze Zbaraża. Ch Rousseau z Paryża. L. Markowski z Dalnicza. H. Kogalniceano z Czerniowiec. Z. Bartll z Królestwa Pol. W. Latkiewicz z Warszawy. A. Cohn z Berlina K. Fibich z Truskawca. J. Moysa z Rosochacza. E. Münter, S. Steiner z Wieliczki. F. Klusick, J. Fryt, R. Müller z Wiednia. K. Sosnowski ze Stanisławowa. A. Afarcińczyk z Rosji. S Bogdański z Borysławia. J. Jurystowski z Królestwa Pol, E. Kozicki z Dorohowic. R. Marcińczyk z Wołoczysk. L. Wanka z Czerniowiec. J. Prehsen z Milatyna. A. Misiązewicz z Sanoka. A. Hełczyński z Warszawy J. Weihs z Czerniowiec. J. Zborowski z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L. Brückman z Monasterca. L. Łobos z Taurowa. E. Horodyska z Kociubiniec. B. Jocz z Krzywcza. R. Potworowski z Koropca W. Chaimsohn z Toczyni. Kap. Kündl z Czerniowiec. A. Balsunek z Pragi. H. Milewski z Brzostka. S. Śmigielski z Śniatyna. B. Krzyżanowski z Tarnopola. Fr. Schönfeld z Altenteich. J. Smaławski z Uherca. A. Wicklein z Wiednia. O. Broch z Hermanstadtu. J. Maniecki z Kołomyi. J. Filipowski z Kocowa M. Wysocki z Zubów mostów. L. Polański z Rudnik. J. Hemdel z Przemyśla O. Sala z Wysccka. Ks. Wiażowski z Sieniawy. J. Bohosiewicz ze Stanisławowa. J. Pilawski z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

W obec krążących w kołach zawodowych pogłosek, jakobym nie był autorem projektu fasady nowego dworca głównego we Lwowie, wystawionego przezemnie na wystawie jubileuszowej Towarz. Politechnicznego, oświadczam, że projekt ten wykonałem samodzielnie na zamówienie c. k. Dyrektora kolei państwowych JWnego radcy dworu pana Ludwika Wierzbickiego, jak to poniżej podane poświadczenie dowodzi.

Lwów dnia 20 maja 1902.

Władysław Sadłowski,
architekt i profesor szkoły przemysłowej we Lwowie.

Poświadczenie!

Poświadczam niniejszem, że Pan Władysław Sadłowski, architekt, z polecenia mego, wykonał samodzielnie projekt fasad i dekoracji wnętrza dla budować się mającego dworca głównego we Lwowie, ku memu zupełnemu zadowoleniu. Praca jego nosi piętno nietylko wybitnych zdolności architektonicznych, ale także i rysunkowych.

Lwów dnia 1 maja 1899.

Ludwik Wierzbicki mp.
c. k. Radca dworu i Dyrektor kolei państwowych.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie. w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ul. Teatralna l. 3.



poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo
Portorico	—	zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	—	„ 96 „
Cejlon zielona	1	„ — „
„ „ przednia	1	„ 04 „
„ „ gruboziarnista	1	„ 08 „
„ „ perłowa	1	„ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08 „
Jawa złota	1	„ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie spalić. 6

Kantor wymiany

14 Lwowskiej Filji

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

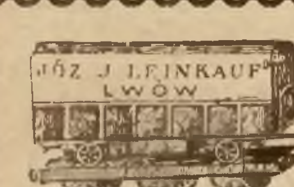
Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

VINAVIGO Hiszpańskie Towarzystwo WIN HAMBURG

Import najlepszych starych win, za których czystość się ręczy: **Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr.-Christi, Portwein,** czerwone i białe, **Vermouth, Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne, Rum, Wina reńskie, Bordeaux,** znanej firmy H. Nanen & Co, dostawcy nadworni **Megunoja**. Sprzedaż w całych i pół flaszkach po cenach oryginalnych, **jakoteż na szklanki w** 26

PASAŻU MIKOLASCHA.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. anstr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179



W życiu nie zdarzy się więcej kupić! 400 procent taniej. Każdy otrzyma zł. 24 przy sprowadzeniu mojego doskonałego i wszędzie wypróbowanego **FONOGRAFU.** Śpiewa, mówi, śmieje się, gra rozmaite **polskie** pieśni i jest nieprześcigniony przy wszystkich zabawach jako materjał zabawowy. Dostarcza ten fonograf, który dawniej kosztował 30 złr. teraz po cenie w świecie kupieckim dotychczas niebywałej tylko 6 złr. z opakowaniem i dodaje do jeszcze tego bezpłatnie wałe. Dalsze wałce kosztują tylko 75 ct. Wzsyła tylko za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez międzynarodowe biuro eksportowe **M. B. Brauman, Kraków.** 523



Myję moje dziecię **Mydełkiem** zwanem:

„Savon-Bébé"

a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą

„Poudre-Bébé"

wyrobu fabryki

„Mimoza".

„**SAVON-BÉBÉ**" kosztuje 60 hal.
„**POUDRE-BÉBÉ**" kosztuje 60 h.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum

We Lwowie w aptekach:
Wewiórskiego, Halicka, 484
Dewechy ul. Słowackiego 6

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicji nad Popradem.
Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, bydropatyczne i rzeczne. **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** Dwie restauracje. Pensjonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od K. 8 dziennie. Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski**, asystent kliniki akuszerji, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza.

Woda żegiestowska najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 612

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Rakiety do Tennisa
krajowe i angielskie w wielkim wyborze.
Piłki do Tennisa
gumowe szare i czerwone i obszywane
Siatki i paliki do Tennisa
Futerały na Rakiety
Ping-Pong
(Tennis pokojowy)
KROKIETY
Piłki nożne
(Football).
KRĘGLE i KULE
z drzewa Lignum sanctum
HAMAKI
Balony gumowe
do zabawy

644 poleca

po cenach bardzo niskich Magazyn

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Zajmujemy się sporządzaniem KRĘGIELŃ WISZĄCYCH.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu

27 Cena 1·20 hal.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25 ul Halicka l 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Nowość! Meble składane

jako to: Krzesła, Fotele, Kanapki, Fotele z biegunami, Szezlągi do spania i t. p. sporządzone z drzewa twardego, politurowane, siedzenia i oparcia składają się z listew wiązanych łańcuszkiem metalowym cynowanym (białym) nadzwyczaj elastyczne, zastępują meble wyścielane polecają

Karol i Stanisław Ringenberg, w Osobnicy poczta Jasło.

637 Cenniki darmo i opłatnie.



4042

Földes Cena tygielka 1 korona

Margit-Crême

Wszędzie do nabycia.

Pewnie i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk. — Wyrób: aptekarz Klemens Földes w Aradzie. — Przed fałszerstwami w podobnem opakowaniu usilnie się ostrzega. Do nabycia we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED

prawdziwa

centyfoliowa maść naciągająca



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, usunięcia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie

obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

Zamknięcie rachunków

Powiatowej Kasy Oszczędności w Śniatynie

za rok 1901 (w czwartym roku istnienia).

Stan czynny. Pożyczki hipoteczne u 420 stron, Koron 384.410 94, Porfel wekslowy 1091 weksli na sumę Koron 252.076. Lokacje koron 113.249. Gotówka koron 10.588 89. Reszta pozycji stanu czynnego Koron 16.490·44 Razem koron 776.815·27.

Stan bierny. Pożyczka komunalna w Banku krajowym Koron 492.496 07. Wkładki oszczędności na 258 książeczkach koron 260.177 97. Reszta pozycji stanu biernego koron 9 550. Czysty zysk stanowiący fundusz rezerwowy koron 10.691 23.

Ogólny obrót kasowy koron 2,237.426 52. 643

Dyrekcja powiatowej kasy oszczędności w Śniatynie.

Włodzimierz Zagórski w. r. *Władysław Solski w. r.*



Dra Fryderyka Loegvela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważnie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniące białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Loegvela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6007

ROWERY

z fabryk 504

Cless Plessing i Dürkopp & Co

w Gracu,
wszelkie przybory dla kolarzy,
warsztat reparacyjny.

Rakiety
Piłki
i Siatki
do Tennisa

poleca najtaniej

W. ŁUKASIEWICZ

we Lwowie, ul. Akademicka 26.

Cenniki gratis.

Kucharki dobrej

poszukuje **Restauracja kolejowa w Dębicy zaraz** lub od 1-go czerwca. 635

Koń do sprzedania, wałach, maści gniadej, lat 4, miary 14¾, ujeżdżony. — Bliższej wiadomości udziel

Chmielewski Lwów, Jagiellońska 3 I. piętro. 636

PAPUGA młoda, duża, zielona, zaczynająca gadać jest za złr. 6 50 i mniejsza młoda, zielona i niebieska papuga za 4 złr., oraz kilka parek do przychówku, oswojonych i śpiewających **Kolibrów** w różnych świetnych barwach parka od 2 do 3 złr. Mogą także być przesłane pocztą z poręczeniem dobrego i zdrowego dojścia, i workiem odpowiedniego pożywienia, gniazdkami z kokosowych włókien i informacją do chowu. Adres: **Zwierzyniec** przy Krakowie, „WILLA ALOIZIA". 634

---

18 NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Do sprzedania

Kamienica we Lwowie

w śródmieściu, przynosząca 6 i pół prc. czystego stałego dochodu. Poste restante „Wiara". 595

Papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe, wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca **Stanisław Gabriel, Lwów** ulica **Karola Ludwika 1.** 8087

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. 2025

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp Mikolascha i Wewiórskiego.

Ekonom żonaty

z praktyką 20 letnią, obecnie na posadzie 6 lat, poszukuje posady od 1 lipca br.

Łaskawe zgłoszenia pod:

„K. K. 100" Leszniów. 638

Przybywającym do KARLSBADU

Gościom kuracjuszom

pięknie urządzone POKOJE we własnym domu pod godłem „**Polonia**" polecam po tanich cenach. — Polska usługa. 498

Jarosław Lahoda.

„Extrait de Noix"

do 346

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum **Jul. Józefowicza.**

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i większe 5 kor., oraz 6 próbnych w pudełku 7 koron 20 h. Do nabycia we Lwowie w handlu pp. J. Friedrich i A. Beacock, skład farb, Piotra Mikolascha i Sp. oraz u p. Jahla. Główna przesyłka

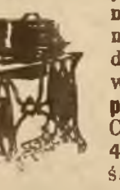
J. Józefowicz, Warszawa, Nowosenatorska 2.

Poznańskie biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francus. Nauczycielkę Francuzkę muz. Nauczycielki Polki i Niemki egz. po francus. Bony Polki i Niemki. Osoby do towarzystwa i zarządu. Znaczek na odpowiedź. 559

N. Ginter, wyższa nauczycielka. **Poznań** ulica **Długa** l. 14 I piętro.

Niezrównanej dobroci MASZYNY do szycia, 48 k. kosztuje nowa, najlepsza wysokoramienna SINGERA maszyna do szycia dla domu i przemysłu, silnie zbudowana, nożna, z pokrywą wszystkimi aparatami i **praktycznemi nowościami** Cena sklepowa 90, u mnie 48 k. RINGSCHIFT „Pierścieniowa" z wykonaniem luksusowem wszystkimi dodatkami i pokrywą cena sklepowa 150, **u mnie 76 k.** Sprzedaż z 5-letnią gwarancją tylko za gotówkę. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **Skład Fabryczny Rowerów i Maszyn do szycia M. RUNDBAKIN** IX. Berggasse 3 Wien. 430



ROWERY WAFFENRAD

z państwowych fabryk broni w STEYR poleca główny zastępca Fabryki broni

Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18

Cenniki bezpłatnie 410

Złoty medal. Marka ochronna.

Eugeniusz Heller

aptekarz w Krakowie

poleca

Antyseptyczne wyroby

dla racjonalnego pielęgnowania zębów i jamy ust.

PASTYLKI DENTOLINOWE flakon 1 k.
DENTOLIN proszek do zębów słoik 1 k
PASTA DENTOLINOWA bez mydła 50 hal. tuba.

Składy we Lwowie: 644

w aptece Mikolascha, Pilewskiego, Wewiórskiego, w droguerji Langa i Pilarskiego, Rechena,
w handl. Strka Gabryela, Bromilskiego.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów, plac Halicki 1,** polecają po cenach **najtańszych** okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie

---

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuzkie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 3.

Na obecny sezon

po bajecznie niskich cenach

poleca

Wielki magazyn gotowych Sukien

Wiktora Tiringa

Braci

Lwów, Jagiellońska 2

Najmodniejsze z najlepszej materji
ubrania męskie
ubrania dla chłopczyków
uniformy dla studentów 466
ubrania salonowe
zarzutki
bundy do podróży

Wybór największy

Olbrzymie Szparagi

w 5 kilowych paczkach 6 koron franco.

CZEREŚNIE

w 5 kilowych paczkach 4 korony franco za pobraniem pocztowem wysyła

W. REIN, Gorycja (Pobrzeże). 645

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50



Doświadczony 617

i pracowity rządca dóbr

z wyższą szkołą rolniczą i kaucją poszukuje posady lub mniejszej dzierżawy od 1 lipca.

J. R. B. poste restan. **Chorostków.**

Do wypraw ślubnych najgustowniejsze kołdry podwójne od złr. 7, 8, 10, 13 50, 15, 22 i wyżej, puchem pobite od zł. 18, 20, 25 do 45, Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy lub w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość **Józef Schuster, Lwów Kopernika 5** 8082

10, 8 lub 7 pokoi

II. piętro, **Akademicka 16,** od 1 czerwca br. do wynajęcia. Tamże duży **SKLEP** z pięcioma ubikacjami zaraz.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osoby zamiejscowe dla więcej nauczenie równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Topolnica

w powiecie starosamborskim, stacja klimatyczna w podgórzu karpackim, w kotlinie malowniczej o powietrzu górskim i lasowem, z orzeźwiającą kąpielą rzeczną

W pensionacie całe utrzymanie i mieszkanie

Adres: **Rudnicki, Topolnice,** poczta **Łopuszanka Chomina.** 589

TAPETY Na nowsze i na każdą cenę poleca 8079

W. Adamski Lwów, Sobieskiego 4

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą

BRYNDZĘ wiosenną znakomitą, poleca HANDEL **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.** 8078

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

(Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.



Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal. Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze.